Nr. 149. Kraków, Sobota 30 Marca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

[Nu]mer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwu[krotn]ową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „ —	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 44.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica [illegible] 2 i w BIURZE PŁONKA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agentya J. Gepcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Wojsko stacza wielkie bitwy z bandami zbuntowanych chłopów. — W Moskwie dokonano szeregu aresztowań w związku z zamordowaniem dra Jollosa. — Wojska francuskie obsadziły Udżę.

Duma.

Niesłychanie rozwlekła i pozbawiona treści dyskusya nad zniesieniem sądów polowych, którą w dalszym ciągu prowadzono na wtorkowem posiedzeniu Dumy, ożywiła się pod koniec dzięki Stołypinowi, który wystąpił ze znanem już oświadczeniem przeciw zniesieniu sądów polowych.

Posiedzenie rozpoczęło się awanturą, którą urządzili reakcyoniści z tego powodu, że kozak Piotrowskij w mowie swej powiedział, że „niedalekim jest już czas, kiedy żaden kozak nie podniesie więcej nahajki“. Po chwili prezydent Gołowin zdołał uspokoić oburzonych tą zapowiedzią reakcyonistów, szczególniej Puryszkiewicza, który przysięgał, że to, co Piotrowski powiedział, jest nieprawdą, i że on sam jako były oficer może zapewnić, że nahajki zawsze podnosić się będą...

Kiedy zapanował spokój, zabrał głos „trudowik“ dr Dołgopołow, który ze łzami w oczach zaklinał rząd, aby zaniechał represyj. „Całe życie spędziłem na wygnaniu i w więzieniu i mam prawo tak mówić. Strasznem jest życie, kiedy budząc się rano, słyszysz tylko skrzypienie szubienicy, lub huk pękającej bomby“. — Mowcy aplauduje cała Duma, nie wyjmując prawicy. O dążeniu do pokojowej pracy i położeniu końca rozlewowi krwi mówi z zapałem przedstawiciel socyal-rewolucyonistów. Mowcę znowu aplaudnją. Do słów jego nawiązuje niestrudzony Kuźmin Karawajew i z zadowoleniem podniósłszy, że nawet najskrajniejsi potępiają dziś politykę mordów i krwi, zapytuje prawicę, diaczego ona ze swej strony nie potępia pogromów, urządzanych przez czarną sotnię.

Grzmot oklasków i wniosek ze strony kadeckiej, aby skrócić przemówienia do pięciu minut. Wniosek upada. Mowy idą jedna po drugiej, a każda z nich to, wedle złośliwego porównania jednego z posłów, jak łyżka wody wlana do kielicha mocnego i gorącego napoju...

Około godziny 2. ławy ministrów zaczynają się zaludniać. W loży wielko-książęcej widać w. ks. Mikołaja Michajłowicza, częstego gościa w Dumie.

Jeszcze przez trzy godziny gadają, poczem koło godziny 5-tej wchodzi na trybunę Stołypin.

Ławy poselskie zapełniają się szybko, w sali zapanowuje cisza. Stołypin, widocznie zdenerwowany, mówi z dużym temperamentem, głosem podniesionym. Zaczyna od komplementów pod adresem posła Makłakowa, który z dużym talentem jurydycznym wykazał bezprawność sądów polowych. Stołypin nie chce polemizować z Makłakowem, bo wie z góry, że sprawy z tak „subtelnym“ myślicielem i dyalektykiem nie wygra. Staje on w imieniu nie doktryny prawa, ale państwa, a państwo ma swoje odrębne potrzeby i wynikające z nich konieczności i prawa.

„Szanowni panowie — woła Stołypin — państwo musi myśleć inaczej, musi ono stawać na innym punkcie widzenia i pod tym względem przekonanie moje jest niezmiennem. Państwo może, państwo jest obowiązane, znajdując się w niebezpieczeństwie, chwytać się najbardziej ostrych i wyjątkowych środków, aby ocalić się przed rozpadnięciem. Tak było, tak jest i będzie zawsze i niezmiennie. Zasada ta tkwi w naturze człowieka, a także w naturze państwa. Kiedy dom płonie, panowie, wy włamujecie się do cudzych mieszkań, rozbijacie drzwi i wybijacie okna. Kiedy człowiek chory, leczą go, nieraz zatruwając go. Kiedy na was napada morderca, wy zabijacie go. Taki porządek rzeczy uznaje każde państwo. I niema ustawodawstwa, które nie dawało prawa rządowi wstrzymywania działania pewnych ustaw w chwili, kiedy organizm państwowy wstrząsa się w posadach“.

Zaznaczywszy, że chwila, którą przeżywa Rosya, jest właśnie taką, iż w chwilach takich przychodziło nietylko do sądów polowych, ale do tyrańskich dyktatur, oświadcza Stołypin, że dzisiaj potrzeba wybierać „pomiędzy całością doktryny jurydycznej a całością państwa“.

Sądy polowe są środkiem surowym i z normalnem ustawodawstwem niezgodnym. Ale do zastosowania tego środka zmusza rząd konieczność państwowa, konieczność obrony państwa przed rozpadem i ruiną. Kiedy ten środek z natury rzeczy tymczasowy osiągnie swój skutek, sam przez się „odejdzie do wieczności“.

Stołypin zastanawia się nad tem, czy można sądy polowe już teraz „odesłać do wieczności“ i przychodzi do wniosku, że nie, a to na podstawie „oficyalnych“, jak je nazywa, dokumentów w postaci rozmaitych uchwał zjazdów partyj rewolucyjnych, które odczytuje kolejno, i w których powiada się wyraźnie, że partye rewolucyjne muszą dążyć do utworzenia republiki.

Zniesienie sądów polowych byłoby nieuzasadnionem ustępstwem rządu na rzecz rewolucyi. A rząd z natury swojego posłannictwa nie ma prawa na czynienie tego rodzaju ustępstw.

„Wmyśliwszy się bowiem w tę kwestyę, wszechstronnie ją rozważywszy, rząd przyszedł do przekonania, że społeczeństwo oczekuje odeń nie objawów słabości, ale objawów wiary. My chcemy wierzyć, my powinniśmy wierzyć, że od was panowie usłyszymy słowo uspokojenia, że wy położycie kres krwawemu szaleństwu. I my wierzymy, że wy powiecie to słowo, które zmusi nas wszystkich do pracy nie nad zniszczeniem historycznego gmachu Rosyi, ale nad jego przebudowaniem i ozdobieniem“.

„W oczekiwaniu tego słowa, rząd przedsięwezmie środki w celu ograniczenia stosowania surowej ustawy tylko do wypadków zupełnie wyjątkowych i zuchwałych zbrodni, z tem, aby wówczas, kiedy Duma pchnie społeczeństwo do spokojnej pracy, ustawa ta upadła sama przez się, bez wnoszenia jej do ciała ustawodawczego“.

„Panowie! W waszem ręku uspokojenie Rosyi, która z pewnością potrafi odróżnić krew, o jakiej tu mówiono tak wiele, na rękach katów od krwi na rękach sumiennych lekarzy, którzy stosują najbardziej nawet nadzwyczajne środki z tą tylko jedyną nadzieją i jedyną wiarą, że uzdrowią niemi — śmiertelnie chorego“.

Schodzącemu z trybuny Stołypinowi towarzyszą tylko bardzo nieśmiałe oklaski kilku członków skrajnej prawicy przy grobowem milczeniu całej Izby.

Ostatni jako referent zabiera głos pos. Hessen. W spokojnej i treściwej mowie zaznacza, że właśnie w celach uspokojenia, do którego wzywał prezydent ministrów, Duma domaga się zniesienia sądów polowych, ponieważ wedle głębokiego jej przekonania są one główną przeszkodą w uspokojeniu państwa. Silna władza nie boi się ustępstw, a upierając się przy wyjątkowych środkach, sama dowodzi swej słabości. Jeżeli prezydent ministrów robi pół kroku naprzód, obiecując, że sądy polowe nie będą stosowane, to dlaczego boi się tego ustępstwa i nie chce pójść razem z Dumą o jeden krok naprzód?

I rzeczywiście Stołypin stracił doskonałą sposobność zrobienia „un beau geste“ przez przyniesienie sądów polowych Dumie w ofierze. — Aby zrozumieć, jak wielkiem było to z jego strony błędem, dość wskazać na to, że przeciw wnioskowi kadetów głosowało w całej Dumie tylko czternastu ludzi: Puriszkiewicz, Kruszewan, hr. Bobrinski i t. p. — Reszta członków skrajnej prawicy z biskupami Eulogiuszem i Platonem na czele głosowała za zniesieniem sądów polowych.

Stołypin popełnił błąd. Zabrakło mu odwagi postawienia sprawy jasno nie w Dumie, ale przed kamarylią, której woli jest wykonawcą. Sytuacya pogorszyła się wskutek tego, ale już nie z winy Dumy. Nie da się bowiem pomyśleć parlament, któryby mógł w jakiemś państwie pomieścić się z sądami doraźnemi.

(Tel. „N. Reformy“ z 30 marca.)

Interpelacya w sprawie znieważenia posła.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy dep. Sigoz interpelował w sprawie nadużyć policyi, która go znieważyła, gdy wyjeżdżał z Krasno Ufimska i wystąpiła agresywnie przeciw wielkiemu tłumowi ludzi, który go odprowadził na dworzec kolejowy.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow, odpowiadając na tę interpelacyę, przedstawił zajście. Tłum śpiewał pieśni rewolucyjne, poprzednio zaś odbyło się zgromadzenie, na którem deputowani Sigoz i Jerszow mówili o nieprawidłowości obecnego systemu rządowego i wykazywali konieczność obalenia tego rządu przy pomocy konstytuanty. Policya wezwała wówczas tłum do rozejścia się, lecz posłowie wpłynęli tak na tłum, iż ten nie zważał na policyę. Wobec tego policya musiała użyć siły. Minister zakończył, że dla niego miarodajnem jest tylko orzeczenie sądu i nie może on żadnego wypadku oceniać przed ukończeniem śledztwa sądowego.

Izba znaczną większością głosów odrzuciła nagłość interpelacyi i uchwaliła przekazać ją komisyi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 marca).

Zamordowanie dra Jollosa.

Moskwa. Policya przeprowadziła bardzo ścisłą rewizyę w domu, w którym mieści się lokal sekcyi Związku prawdziwie rosyjskich ludzi i z którego padły strzały. Aresztowano wiele osób, między niemi niejakiego Aleksandrowa, prezesa moskiewskiej sekcyi czarnej sotni. Morderca uciekł drugą bramą, prowadzącą z tego domu na drugą ulicę. Organ czarnych sotni „Wiecze“ zapowiada, że podobnie, jak dr Jollos, będzie zabity każdy przywódca rewolucyi.

Mordercy Herzensteina.

Petersburg. Mordercy Herzensteina: Juskiewicz-Kraskowskij i Topolew, znajdują się obecnie w Petersburgu i biorą udział w posiedzeniach wydziału tutejszej sekcyi związku prawdziwie rosyjskich ludzi.

Czarne sotnie przeciw Dumie.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti“ donoszą, że petersburska czarna sotnia wystosowała do cara memoryał z prośbą, aby położył koniec knowaniom buntowniczej Dumy i rozpędził ją.

Rewolucya w Rumunii.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 30 marca).

Bitwy pod Stanesti i Krewedia.

Bukareszt. Ze sprawozdań dzienników o starciach wojska ze zrewoltowanymi chłopami okazuje się, że niektóre z nich były formalnemi i to bardzo krwawemi bitwami. Jedną taką bitwę stoczyło wojsko z chłopami pod Stanesti w posiadłości rumuńskiego posła w Wiedniu, ks. Lahovariego. Najbardziej jednak krwawem było starcie koło miejscowości Krevedia, gdzie walka wojska z tysiącznemi zastępami chłopów toczyła się przez kilka godzin z takim skutkiem, że wreszcie musiano użyć artyleryi w sile jednej bateryi. Skutek ognia armatniego był straszliwy. Sześciuset chłopów zabitych i czterystu ciężko rannych padło na placu boju. Reszta odstąpiła. Chłopi byli uzbrojeni w rewolwery i broń domową, jak kosy, drągi i t. p. Razem z chłopami szły do walki kobiety, uzbrojone w sierpy i siekiery. Dowodzili chłopami umundurowani studenci. Wśród rannych i zabitych znaleziono wielu nauczycieli, księży i studentów. Po stronie wojska były także znaczne straty, zginął major i wielu żołnierzy. — Równie gwałtownem było starcie pod Olaską, gdzie zginęło 150 chłopów, a przeszło 300 zostało ciężko ranionych.

Pościg za bandami.

Bukareszt. Wobec uspokojenia się ludności w Mołdawii ściągnięto znaczną część wysłanych tam wojsk do Wołoszczyzny, gdzie srożą się cztery bandy, każda złożona z kilku tysięcy chłopów.

Jedną taką bandę przychwycono koło Enejani. Rozpoczęła się straszliwa bitwa, której rezultat jest jeszcze dotąd nieznany. Drugą bandę otoczono i rozbrojono pod Tanestie, trzecią taki sam los spotkał pod Dębowicą, a czwartej bandy nie umiano dotychczas odszukać.

Na czele każdej takiej bandy jedzie dwóch jeźdźców w narodowych kostyumach z trójkolorowymi sztandarami w ręku i z portretami króla.

Rewolta w Bukareszcie.

Bukareszt. Chłopi zniszczyli zupełnie t. zw. „Kościół robotniczy“ położony w tutejszej dzielnicy robotniczej.

Skutki rewolty.

Bukareszt. „Adeverul“ donosi, że dotychczas zginęło pod razami chłopów przeszło pięciuset żydów. Dziennik ten dodaje, że chłopi w opanowanych przez siebie miejscowościach nie oszczędzili ani jednej kobiety ani dziewczyny. Były wypadki, że gwałcono nawet dziesięcioletnie dziewczęta. Wiele kobiet zupełnie nagich wypędzano z domów i bito je niemiłosiernie wśród naigrawań. Dotąd aresztowano przeszło 500 agitatorów.

Strajk w okręgu naftowym.

Bukareszt. Strajk robotników w okręgu naftowym rozszerza się. Robotnicy należą do organizacyi socyalistycznej. Dotychczas wprawdzie panuje spokój w całym okręgu naftowym, ale mimo to sprowadzono znaczną siłę wojskową do miejscowości Pesti Nasti.

Przeludnienie miast granicznych.

Czerniowce. Burmistrzowie miast Suczawy i Ickan zwrócili się do prezydenta kraju Bleylebena telegraficznie z prośbą, aby zażądał od rządu rumuńskiego dostarczenia przebywającym nad granicą zbiegom środków do powrotu do kraju. W Suczawie i Ickanach bawi obecnie przeszło 2000 zbiegów rumuńskich. Takiego nadmiaru ludności w miastach tych nie można ani wyżywić, ani odpowiednio umieścić. Nadto zachodzi obawa wybuchu epidemii. Zdaniem burmistrzów, rząd rumuński ma obowiązek umożliwienia tym zbiegom powrotu do domów.

Sprawa odszkodowania.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ donosi, że austryacki poseł w Bukareszcie hr. Schönburg interweniował u prezydenta ministrów w sprawie odszkodowania dla obywateli austryackich, którzy ucierpieli wskutek rewolucyi. Stourdza dał bardzo uprzejme zapewnienie, że sprawa cała będzie jak najstaranniej załatwioną w związku z analogicznemi żądaniami przedstawicieli innych państw.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 marca.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że razem z cesarzem przybędą do Pragi prezydent ministrów baron Beck, tudzież ministrowie Prade, dr Pacak, Marchet i Forzt.

Ruch przedwyborczy w Czechach.

Praga. Ruch przedwyborczy w Czechach jest niezwykle silny. Świadczy o tem fakt, że dotychczas zgłoszono 42.500 reklamacyj prawa wyborczego.

Egzamina wstępne do seminaryów nauczycielskich.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty zarządziło, aby aż do dalszego zarządzenia także w seminaryach nauczycielskich egzamina wstępne na pierwszy kurs odbywały się nie tylko z początku roku szkolnego, lecz także z końcem tegoż, podobnie jak to ma miejsce w szkołach średnich. Przez to zarządzenie, które w roku bieżącym wchodzi w życie, stało się zadość życzeniom najszerszych kół ludności.

Sprawa kościelna we Francyi.

Paryż. Z inicyatywy kardynała Richarda będą przy parafiach mianowani duchowni doradcy, którzy w części spełniać będą zadania byłych zarządów kościelnych.

Ze spraw serbskich.

Belgrad. Ponieważ rokowania między rządem a młodo-radykałami co do postępowania organów policyjnych przeciw opozycyjnym stronnictwom nie doprowadziły do porozumienia, młodo-radykali rozpoczną w skupczynie techniczną obstrukcyę. Naprężenie między opozycyą a rządem jest znaczne.

Sprawa marokańska.

Lailamarnia. Wczoraj o godzinie 4 wyruszyły wojska do Udży. Generał Liautey pospieszył za wojskiem o godzinie 8 rano.

Paryż. (Ag. Havasa). Miasto Udża zostało wczoraj o godzinie 10 przed południem obsa-

„Slawa“.

Kartka z tułactwa.

Miasteczko przed dwudziestu trzema laty było maleńkie, bo zaledwie 5.000 mające mieszkańców, rzucone nad brzegiem Morawy, której srebrzyste fale, mknąc majestatycznie ku Dunajowi, gwarzą coś o dawnej sławie Wielkiej Serbii, o potokach krwi przelanej za ojczyznę, przez wieki niewoli, o Kossowem Polu, o „kralu“ Duszanie i kralicy Milicy, o wojewodzie Miłoszu, chcącym zerwać kajdany niewoli...

A brzegi, ujęte w ramy wierzb płaczących, przypominały nam naszą Wisłę, której fale, jak fale Morawy, przybierały nieraz barwę purpury, od potoków krwi serdecznej, przelanej za wolność ojczyzny.

Domki murowane, białe, kryte ciężką dachówką, środkiem biegnie główna ulica, zwana „czarsziją“, coś w rodzaju naszego rynku, część najwięcej ożywiona, handlowa, bruk z kamieni wielkich, nierównych; od głównej ulicy na obie strony rozchodzą się boczne, przy nich domki zwyczajem Wschodu, obrócone tyłem do ulicy, bez okien. Każdy domek ma podwórko i ogródek oddzielny, otoczony wysokim parkanem, wchodzi się przez ganek, rodzaj podsienia-kolumnady, wpuszczonej w głąb domu, okna małe z gęstą, żelazną kratą, zabytek czasów tureckich.

. . . .

Od sześciu tygodni ani kropla deszczu nie padła, przed świtem termometr, zawieszony na ścianie północnej, nie schodził niżej 21 st. R. W dzień sklepienie niebios przechodziło w ton ciemno-popielaty, a na niem kula ognista, ziejąca żarem. W nocy miliardy skier brylantowych lśniło nad nami; żadnej chmurki, żadnego obłoczka nawet... Upał podzwrotnikowy!

Jednego z takich dni otrzymałam zaproszenie od właścicielki domku, w którym mieszkaliśmy, żony najbogatszego kupca w miasteczku, aby przyjść do nich na „Slawę“.

„Slawa“, zabytek czasów pogańskich, święto bożka domowego, zamienione w święto patrona domu, gdyż tam każdy dom musi mieć swego patrona, którego obchodzą tak uroczyście, jak Boże Narodzenie lub Wielkanoc.

Upał nie usposabiał do wizyt, iść, nie iść? — Nie pójść, obraza wielka — wybrałam pierwsze.

Furtką maleńką (gdyż brama wjazdowa zwykle bywa zamknięta) wchodzi się do ogródka, utrzymanego starannie.

Kwitły tam malwy, nagietki, nasturcye — macierzanka i mięta, okalające grządki, napełniały powietrze ostrym aromatem, pod ścianą domu stały wielkie wazony białych i różowych oleandrów, przeplatanych krwawemi granatami.

Przez ganek weszłam do wielkiej sieni, podłogę zastępowały tam cegły lakierowane; na lewo był pokój gościnny, w którym gospodarz domu przyjmował mężczyzn, na prawo takiż pokój dla kobiet. W progu witała gospodyni domu, przedstawiała zebranym.

Pokój to był oryginalny, wyłożony dywanami swojskiego wyrobu, które — mówiąc nawiasem — są bardzo drogie, na środku stół, pokryty wzorzystym kilimkiem, dookoła ścian biegły ławy szerokie, „menderliki“. Często są to skrzynie, służące za schowki, pokryte ciężkiemi dywanami. Oparcie stanowiły poduszeczki z siana, pokryte barwnemi kilimkami; u okien, gęsto zakratowanych, coś niby firanki.

Zgromadzenie było liczne. Około trzydzieści kobiet w różnym wieku siedziało na owych ławach. Były to żony kupców, adwokatów, sędziów i doktorów. — Widok niezwykły, gdyż wszystkie były w strojach narodowych: spódnice, suto fałdowane, z ciężkiego jedwabiu lub atłasu, czarne lub granatowe, stanik ukryty pod kaftaniczkiem, z kroju podobny do serdaka, rękawy, rękawy szerokie, greckie. Taki kaftanik bywa zwykle z atłasu lub aksamitu, czarny lub ciemno-pąsowy, podszyty jedwabiem, lamowany złotem; chusteczka biała koronkowa, skrzyżowana na piersiach, zastępowała kołnierzyk i żabot. Włosy zaczesane gładko, a czarny warkocz, rywalizujący o kolor hebanu z oczami, okalał fez okrągły, na środku głowy, z kawałka czerwonego sukna u mniej zamożnych, z dukatów ułożonych w łuskę rybią lub z pereł, przypominającym nasze torty piankowe, u bogatszych (wartość pierwszego sześć tysięcy franków, drugiego dwadzieścia tysięcy). Niektóre z nich, pomimo upału, miały na szyi długie boa z niebieskich lisów, strój to bowiem u nich paradny, bez względu na porę roku. Z pod kraju sukni wysuwały się pantofelki czerwone lub złote.

Wejście cudzoziemki wywołało zdziwienie a po zgromadzeniu przeleciał szmer pytań:

— Francuska?

— Niemka?

Gdyż wówczas przy budującej się kolei z Belgradu do Niszu, kilka familij niemieckich i francuskich mieszkało w miasteczku.

— Nie, Polka — objaśniła gospodyni domu.

— A! Polka! Słowianka!

I uśmiech przyjazny zajaśniał na twarzach zebranych, a ręce wyciągnęły się na powitanie.

Posadzono mnie na honorowem miejscu, to jest pomiędzy najwięcej bogato ubranemi, służąca wniosła na tacy w kryształowych naczyniach konfitury (tak zwane „sladko“), z których bierze się trochę na koniec łyżeczki, popija wodą, a łyżeczkę kładzie się na przeznaczonej na ten cel podstawce. Tymczasem rozmowa toczyła się dalej:

— A, wyście Polka (nie używają wyrazu pan, pani), dziecko tej nieszczęsnej krainy, rozdartej na trzy części.

— Tak, tak, my wiemy, że Niemcy, Austryacy i Moskale przeszło sto lat, jak waszą ziemię zagrabili.

— Oni Słowianie, nasi, to największy, najstarszy słowiański naród.

— Tak najstarszy, największy, ale po nas, my Serbowie, kilkaset lat przed Polakami znani jesteśmy w historyi.

— Bohaterski naród, jak mężnie walczył w 1863 roku. Przez tyle miesięcy bez oręża, bez wojska.

— Jaką Polacy mają piękną literaturę!

— Tak, bardzo piękną, ale nie taką jak nasza, serbska. My Serbowie jesteśmy najstarszym narodem, wśród narodów słowiańskich, największym, my powinniśmy przodować innym. Pięćset lat byliśmy w niewoli, nie zapomnieliśmy, że jesteśmy Serbami. I oni także odzyskają wolność!

I znowu ręce wyciągnęły się do uścisku.

Służąca podawała na maleńkiej tacce kieliszeczki, napełnione różnokolorowym płynem, gospodyni zachęca do wypicia „sladkiej rakii“ (wódka, likier). Ani sposób się wymówić, trzeba było wypić na cześć „Slawy“.

Rozmowa biegnąc dalej, dotknęła koniecznych stosunków Serbii z Austryą i z Węgrami.

— U nas przemysł nie rozwinięty, bo niema jeszcze lat pięćdziesięciu, jak odzyskaliśmy wolność, nie mamy swoich fabryk, nie mamy i ludzi fachowych, ale po jakimś czasie i my będziemy wyrabiali wszystko u siebie, a wtedy nasze pieniądze nie będą szły za granicę, nie będą bogaciły innych, a szczególniej „Szwabów“!

— O! „Szwabi“, odwieczni, znani wrogowie wszystkich Słowian... O! my im się nie damy!...

— Czyście uważali — zapytała mnie sąsiadka w perłowym fezie, żona kupca, — że na wszystkich przedmiotach, sprowadzanych do nas, są napisy serbskie. My zmuszamy do tego fabryki zagraniczne, peszteńskie i wiedeńskie. Chcą naszych pieniędzy, muszą się do nas stosować; a i całą korespondencyę prowadzimy po serbsku, oni trzymać muszą takich ludzi, którzy posiadają język serbski. Znacie mego męża, ani słowa nie umie po niemiecku, a sam załatwia z nimi wszelkie rachunki.

Roznoszono czarną, turecką, to jest niecedzoną kawę, ostatnie danie przyjęcia, po wypiciu której dobry ton wymagał, aby wkrótce pożegnać gospodynię, jak to czyniły zebrane tam Serbki.

Wyszłam. Smutne myśli cisnęły się do mej głowy. Jaka gorąca miłość wszystkiego, co swoje, jakie poczucie godności narodowej u tych kobiet, z których kilka zaledwie czytać umiało, a sztuki pisania żadna jeszcze nie posiadała. Prawda, ich fanatyczna miłość ojczyzny przechodzi często w zarozumiałość, w szowinizm, ale czy to nie lepsze, niż nasze zachwycanie się wszystkiem, co obce, niż nasza salonowa tolerancya wobec obczyzny, która nas zalewa?

Szłam, nie czując palących promieni słońca, które zalewało miasteczko potokami roztopionego złota, olśniewając nieprzywykłe oczy. Myśl moja była hen, na północy, pod niebem, którego sklepienie i w lecie przybiera często ton ołowiany.

Józefa z Zagórowskich Ancowa.

dzone przez wojsko francuskie, które nie natrafiło na żaden opór.

Paryż. Szeik Udży wyszedł naprzeciw pułkownika dowodzącego kolumną okupacyjną i zapewnił go o przyjaznem stanowisku władz wobec Francyi. Jedna kompania żuawów i oddział spahisów wmaszerował do miasta. Inne wojska obozują przed miastem.

Paryż. (Ag. Havasa). Przy wmaszerowaniu wojska francuskiego do Udży wyszli mieszkańcy przed bramy miasta i nie okazywali zdziwienia, raczej przyglądali się z zajęciem marszowi kolumny. O godzinie 11 minut 30 zakończył się wmarsz wojska do miasta zupełnie w spokoju.

Wypadek podczas procesyi.

Szabotka. (Węg. B. kor.). Z okazyi Wielkiego Piątku około tysiąc osób udało się w procesyi do pobliskiej kaplicy. Na idących rzucił się rozjuszony byk. Powstała panika. 50 osób doznało zranień. Byka ostatecznie zastrzelono.

Rzym. Tittoni dziś rano odjeżdża do Rapallo.

Z dziejów teatru.

Publiczność teatralną porównywano już niejednokrotnie z hydrą stugłową, która czyha na ofiary z pośród garstki aktorów, grających na scenie. Jeżeli dzisiaj artyści i recenzenci zarzucają czasem publiczności popęd do okrucieństwa wobec wykonawców ról, zwykle trudnych, to cóż dopiero powiedzieliby, gdyby się znaleźli w starożytnym Rzymie. Tam dopiero publiczność była żądną sensacyi. Przedstawiano w Rzymie pewnego razu jakąś tragedyę, w której Herkules ginie w płomieniach. Naówczas technika teatralna nie stała tak wysoko, jak dzisiaj, więc urządzanie śmierci w ogniu, burzy, grzmotów i t. p. przedstawiało nieprzezwyciężone trudności. Chyba naprawdę spalić aktora, występującego w roli Herkulesa? To nie uchodziło nawet w starożytnym Rzymie. Ale od czego sprytny reżyser? Postarał się u władzy o jakiegoś kryminalnego przestępcę, zmusił go przy pomocy tejże władzy do objęcia roli Herkulesa i kiedy nadeszła scena palenia, rzeczywiście spalił biedaka. Publiczność nie posiadała się z uniesienia radosnego.

Ale i w codziennem życiu aktorzy równie w starożytności jak i wiekach średnich byli wprost wykluczeni ze społeczności. Co więcej wierzący chrześcijanie byli przekonani, że każdy aktor już naprzód jest nieodwołalnie potępiony i musi pójść do piekła. Wracając do starożytności należy zaznaczyć, że Grecy uważali teatr za instytucyę wychowawczą i otaczali go opieką. Ateńczycy z funduszów publicznych dawali subwencye teatrom, a nikt nie śmiał odezwać się za zniesieniem tych zasiłków. Natomiast Rzym republikański przez długie czasy nie chciał nic wiedzieć o teatrze. Nie tylko stoicy uważali przedstawienia sceniczne za rzecz, wiodącą do zniewieściałości, ale ogólne przekonanie ludu było wrogie dla widowisk teatralnych. To też Pompejusz pierwszą scenę rzymską założył pod pokrywką świątyni Wenery, ażeby nie narazić się „plebsowi". Aktorami gardzono, a kobietom nie wolno było uczęszczać na przedstawienia teatralne. Co prawda sztuki rzymskie były często wielce śliskie. I tak w przedstawieniach na cześć Flory za czasów cesarstwa rzymskiego atrakcyą była scena, w której występowało grono zupełnie nagich aktorek.

Chrześcijaństwo było wrogo usposobione dla teatru, a mimo to przedstawienia sceniczne rozpoczęły się w klasztorach. Były to zawiązki późniejszego prawdziwego teatru, rzeczy dla cywilizacyi ważniejsze, niż przeróżne wojny i zmiany panujących. Powoli teatralne przedstawienia stały się świeckiemi i zaczęto myśleć o budowaniu dla nich osobnych gmachów. Pierwszy taki budynek powstał w Paryża pod nazwą „Le théâtre de la Trinité", ale przeznaczony był jeszcze dla misteryów. Pierwsza scena w naszem pojęciu powstała ku końcowi XVI w. w Wenecyi, a gmach zbudowano wedle planów słynnego budowniczego Sansovino. Z początku nie istniał w amfiteatrze porządek miejsc i widzowie ustawiali sobie krzesła, jak im się podobało. Powoli zaczęto ustawiać krzesła w szeregach, a następnie przy ścianach urządzono zamknięte zupełnie loże. Jak wynika z „Deliciarium theatralium" Giovia, pierwsze tego rodzaju urządzenie amfiteatru jest pomysłem Leonarda da Vinci. W Rzymie Battista Franco zaprowadził loże z zasłonami dla prałatów, którzy nie chcieli, ażeby ich widziała publiczność. Były to wzory dla owych „loges grillées", w których panie paryskie ukrywały się podczas bardzo drastycznych scen.

Z tych czasów datuje się początek opery. Pewien bogaty mieszkaniec Florencyi uraczył zaproszonych gości przedstawieniem tragedyi z muzyką, co słuchacze przyjęli z wielkiem zadowoleniem. W dziesięć lat później opera włoska rozpoczęła pochód tryumfalny po Europie. Ówczesne arye, które uważamy dzisiaj za niemowlęce utwory, do łez wzruszały słuchaczów. Czasami zapał pośród publiczności wzrastał do takiego stopnia, że mężczyźni i kobiety pośród łkania padali sobie w objęcia. Pierwszą stałą scenę powołał do życia król angielski Jakób I, który w roku 1604 trupę aktorów, do której należał i Szekspir, zamianował trupą królewską („the kings players") i przez to zapewnił jej opiekę oficyalną. Teatr pod nazwą „The Globe" został dla niej urządzony przez Ryszarda Burbagego w dawnym klasztorze.

Odtąd rozwój teatru postępował szybko w całej Europie, chociaż aktorzy pozostawali ciągle jeszcze pod pewnego rodzaju klątwą towarzyską. Te najnowsze dzieje teatru są znane w ogólnych zarysach każdemu. Dziś można powiedzieć, że teatr jest do pewnego stopnia zwierciadłem społeczeństwa. Po latach dziejopis kultury naszej będzie pełną dłonią czerpać z historyi naszego teatru.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 30 marca.

Kalendarzyk kościelny: Jana Klimaka opata.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 23, zachód o godz. 6 min. 5; długość dnia godz. 12 minut 42.

Teatr miejski w Krakowie: W niedzielę wieczór „Mąż z grzeczności", w poniedziałek po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Wesele".

Teatr ludowy: oba dni zamknięty.

Repertuar teatru lwowskiego:

W sobotę 30 b. m.: W niedzielę o pół do 4 po południu „Sherlok Holmes", wieczorem o pół do 8 „Orfeusz w piekle"; w poniedziałek o pół do 4 po południu „Moralność pani Dulskiej", wieczorem o pół do 8 „Carmen" opera Bizeta.

Dziś w Wielką Sobotę wyjdzie numer popołudniowy o godz. pół do 4 popołudniu. Administracya dziennika będzie wyjątkowo zamknięta już o godz. 6 wieczorem.

Rezurekcya odbędzie się w kościele katedralnym na Wawelu dziś, w sobotę, o godzinie 6-tej wieczorem; w kościele Najśw. Maryi Panny i w kościele OO. Dominikanów o godzinie 8 wieczorem; w innych kościołach, np. u św. Krzyża, o godzinie 7 wieczorem.

W kilku kościołach rezurekcya odbędzie się dopiero jutro, w niedzielę, np. w kościele św. Floryana, o godzinie 6 rano, zaś w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), o godzinie pół do 6 rano.

Muzyka kościelna. W kościele akademickim św. Anny wykona chór w niedzielę o godzinie 11 rano mszę E. Wambacha, inspektora królewskiego Towarzystwa muzycznego w Belgii. Instrumentacyę dla orkiestry dotąd nie wydaną przysłał autor w rękopisie dla wykonania w Krakowie. Akompaniować będzie orkiestra „Harmonii".

Święcone. W pierwsze święto o godzinie 1 w południe odbędzie się przyjęcie świąteczne u prezydenta miasta dra Leo. Po południu o godzinie 3 będzie „święcone" u delegata namiestnictwa, radcy dworu p. Fedorowicza. W drugie święto o godz. 11 przed południem odbędzie się przyjęcie w pałacu biskupim u kardynała ks. Puzyny dla duchowieństwa, zaś o godz. 1 w południe dla przedstawicieli władz krakowskich i osób zaproszonych.

Wyjątkowo w tym roku nie będzie przyjęcia u pp. namiestnikostwa w pałacu pod Baranami, a to z powodu nieobecności gospodarzy. Oprócz tych oficyalnych przyjęć świątecznych, dorocznym zwyczajem urządzają prawie wszystkie większe Towarzystwa „święcone" dla swych członków. — I tak w „Sokole" krakowskim odbędzie się „święcone" w niedzielę 7 kwietnia. W tym samym dniu będzie „święcone" w „Eleuteryi" we własnym lokalu w Rynku głównym l. 17 II p., punktualnie o godzinie 7 wieczór. Zgłoszenia i wstępy przyjmuje codziennie p. Reim (Armatys, Rynek główny l. 22) aż do 5 kwietnia włącznie, z powodu ograniczonej liczby uczestników. Po „święconem" będzie urządzona zabawa taneczna. Wstęp 1 kor. 50 hal. — Inne stowarzyszenia dotąd nie zapowiedziały „święconego".

W szpitalu OO. Bonifratrów na Kazimierzu odbędzie się „święcone" dla ubogich, leczących się w szpitalu, o godzinie 3 po południu.

Koncerty orkiestry Kaima. Otrzymujemy następujące pismo: Staraniem Towarzystwa muzycznego odbędą się w Krakowie w drugiej połowie kwietnia dwa koncerty symfoniczne słynnej orkiestry Kaima z Monachium. Łatwo zrozumiałe z tego powodu zadowolenie wśród miłośników muzyki, osłabiło w znacznym stopniu ogłoszenie programów obu koncertów, z pewnością nie zupełnie odpowiadających życzeniom wszystkich spragnionych słyszenia dobrej muzyki orkiestralnej.

Na ośm utworów, rozłożonych na dwa dni koncertowe, cztery są w Krakowie doskonale znane, bo grane były kilkakrotnie w przeciągu ostatnich lat. O ile w wielkich centrach muzycznych, niktby z tego powodu się nie uskarżał o tyle u nas, gdzie muzyki orkiestrowej wcale niema do zbytku, należałoby, podobną rzadką sposobność wyzyskiwać praktyczniej, zapoznając publiczność z nowościami dotąd nie granemi. Tymczasem programy koncertów kaimowskich wykazują: Symfonię patetyczną Czajkowskiego, graną w przeciągu ostatnich lat czterech, cztery razy (Filharmonia lwowska dwa razy, raz Filharmonia czeska, a krakowska „Harmonia" dopiero w grudniu z. r.), uwerturę do „Tannhäusera", powszechnie znaną, fragmenty z „Tristana i Izoldy", pożądane zawsze, ale przed dwoma miesiącami grane przez samoż Towarzystwo muzyczne wreszcie Ryszarda Straussa „Śmierć i wyzwolenie", grane tu niedawno przez Filharmonię warszawską i czeską. Ten ostatni utwór, niezbyt przystępny i wymagający dla zupełnego objęcia kilkakrotnego słyszenia najmniej stosunkowo może budzić wątpliwości, ale i fragmenty Wagnera a zwłaszcza symfonię Czajkowskiego należałoby zastąpić repertuarem mniej znanym. — Któraś z symfonii Schumanna (np. w C-dur) Brucknera albo Brahmsa, którykolwiek utwór Debussego, byłyby z pewnością bardziej pożądano.

Skoro koncerty odbywają się pod egidą Towarzystwa muzycznego, znającego repertuary koncertów krakowskich z lat ostatnich i upodobania publiczności, można wymagać by ułożone były racyonalniej i stosowniej do skromnych warunków miejscowych; ufamy też, że da się jeszcze uskutecznić zmionę w myśl życzeń wszystkich interesujących się muzyką.

Ze Stowarzyszenia Rady opiekuńczej. W sobotę, 6 kwietnia, o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się walne zgromadzenie krakowskiego Stowarzyszenia Rady opiekuńczej, w gmachu sądu krajowego karnego przy ulicy Senackiej l. 1 na I piętrze, w sali rozpraw sądu przysięgłych. Na porządku dziennym: Zagajenie przewodniczącego, odczytanie protokołu z pierwszego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z czynności zarządu za r. 1906, sprawozdanie z obrotu funduszów za lata 1905 i 1906, sprawozdanie kierowników Rad opiekuńczych, sprawozdanie z obrad pierwszego austryackiego kongresu dla spraw opieki nad opuszczonemi dziećmi (sprawozdawcy: dr Bujak, dr Czerny, dr Kumaniecki i dr Żeleński), oraz wnioski członków.

Wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa na posiedzeniu dnia 26 marca 1907 r., wskutek licznych zapytań zgłaszanych bądź to przez członków towarzystwa, bądź też przez właścicieli realności w kwestyi odnawiania i przebudowy domów, portali sklepowych, szyldów i t. p., postanowił w myśl wniosku p. dra Feliksa Kopery utworzyć „Komisyę porady artystycznej". Istnienie takiej komisyi jest tem więcej piekącą sprawą, gdy uchwalony wniosek p. Stanisława Wyspiańskiego na krak. Radzie miejskiej utworzenia przy boku magistratu „Rady sztuki", dotąd nie wszedł w życie. Do Komisyi porady artystycznej postanowiono zaprosić pp.: artystę-malarza Aksentowicza, architektę Ekielskiego, rzeźbiarza Laszczkę, architektę Pakiesa, konserwatora m. Krakowa dra Tomkowicza, oraz reprezentanta Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej.

Wydział postanowił następnie w jesieni b. r. urządzić szereg odczytów, dotyczących estetyki Krakowa, oraz jego okolicy i w tym celu pozyskał już dziesięciu wybitnych prelegentów. Swoje współdziałanie w tym kierunku przyrzekło także krakowskie Towarzystwo amatorów-fotografów, które dostarczy w tym celu zdjęć fotograficznych, aby prelekcye urozmaicić można licznymi obrazami świetlnymi.

Wreszcie wydział zajmował się sprawą odnowienia fasady Banku galicyjskiego, który przesłał Towarzystwu kwotę 100 koron z prośbą o poradę artystyczną tak co do odmalowania fasady, jak też estetycznego umieszczenia na niej napisów.

Wypadek czy usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem koło godz. 9 zauważono pewną kobietę nieznanego nazwiska w średnim wieku, która z krzykiem wpadła do Wisły, tuż obok szpitala OO. Bonifratrów. Stojący na posterunku opodal strażnik akcyzowy pospieszył jej zaraz z pomocą i wyciągnął z wody. Kobieta owa była w stanie nietrzeźwym, więc najprawdopodobniej przechodząc brzegiem Wisły potoczyła się po pochyłości do wody. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy lekarskiej, poczem odwieziono ją do domu.

Awanturnik. Aresztowano wczoraj wyrobnika Jana Wójcika, który na Małym Rynku rozpoczął z kilku znajomymi awanturę, a jednego z nich dotkliwie pobił. Aresztowany stawiał opór i wyprawiał hałasy, powodując liczne zbiegowisko.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dra J. Regieca
zakład mechanoterapii
ortopedya, massaż zwykły, wibracyjny i elektryczny, gimnastyka lecznicza
Ulica Szewska, l. 16.

†
Marya z Nowakowskich
MITASIŃSKA
obywatelka miasta Krakowa,
przeżywszy lat 46, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29 marca 1907 roku.
W ciężkim smutku pozostały mąż i dzieci zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Szlak l. 30.
Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie we wtorek dnia 2 kwietnia o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu. 260
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

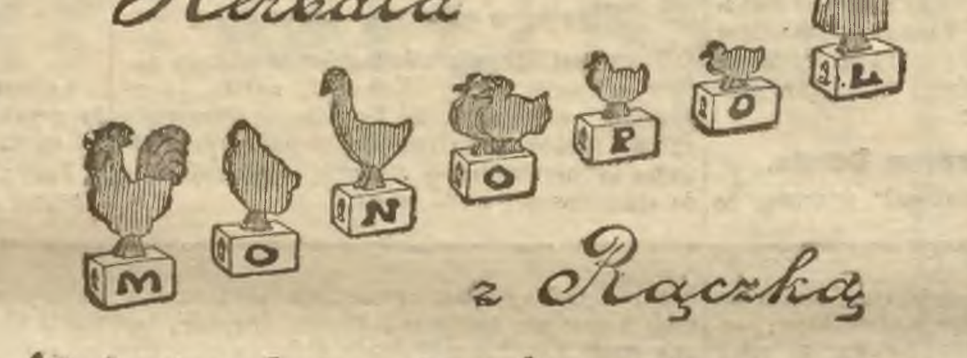
Rower (Waffenrad, Freilauf) w b. dobrym stanie do sprzedania za 50 złr. (100 K). — **Kraków,** ul. Kopernika 32. 1460 1 2


Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 231 13 0

Za bezcen
sprzedaje, jak długo zapas starczy:
Dzieła Kalinki, 12 tomów, zamiast 30 K. tylko 10 koron.
Wspomnienia generała Kołaczkowskiego, 5 tomów, z rycinami, zamiast 10 K. tylko 4 K.
Sarnecki, Historya literatury francuskiej, zamiast 6 K, tylko 2 K.
Gloger, Geografia historyczna dawnej Polski, z rycinami, zamiast 5 K. tylko 2 K.
Tarnowski, Studya do historyi literatury polskiej, zamiast 6 K, tylko 2 K.
Korolenko, Szkice i Opowiadania, zamiast 4 K, tylko 2 K. 252 2 3
Wszystko zupełnie nowe. Kupującym za 5 K posyła franko
M. TAFFETA nast. księgarnia ant. w Krakowie, ul. Szpitalna l. 8.

Pasztety znakomite!
z drobiu 1 kg. . . . . złr. 2·50
z gęsich wątróbek 1 kg. . . . . . . złr. 2·50
z dziczyzny 1 kg. . . . . złr. 2·—
Bulion z dziczyzny 1 kg. . . . . . złr. 4·—
wysyła **Dyonizy Chrabąszcz,** Hotel Krakowski, Kraków. 15 40 0

Oświadczam
iż
Fabrykę pieców kaflowych
przy ulicy **Żabiej l. 11** prowadzę od 1 stycznia 1907 **bez wspólnika** i wszelkie sprawy dotyczące mnie załatwiam osobiście. Pragnę tą drogą zawiadomić Szan. Odbiorców i Interesowanych, pozostaję nadal do usług
Tomasz Danz.
219 5 10



Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z magazynu
JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE
177 20 0

Najstarszy i najtańszy w Galicyi magazyn ulepszonych **Singera maszyn do szycia** pod firmą
R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18,
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszych konstrukcyi, z najlepszych, światowej sławy fabryk.
Specyalność! Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonywać nie potrafią.
Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie, na wszystkich wystawach premiowane najwyższemi nagrodami. Szyją nadzwyczaj lekko i zawsze, nawetpo długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia **wyłącznie tylko w moim magazynie maszyn.**
Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. — Żądajcie cenników wraz z historyąmaszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.
Uwaga! Nie używam więcej przy mojej firmie dopisku „dawniej J. Iwanicki", gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy: „J. Iwanicki" nic mnie nie łączy. 25 12 0
Dostawca c. k. urzędników państwowych.

KLISZE
CYNKOWE, MIEDZIANE ITP DO WSZELKICH ILLUSTRACYI NAUKOWYCH, ARTYSTYCZNYCH, DO CENNIKÓW ETC. NAJLEPIEJ WYKONYWA ZAKŁAD REPRODUKCYJ FOTOTECHNICZNEJ T. JABŁOŃSKI i SP. W KRAKOWIE UL. FRANCISZKAŃSKA 4. TELEFON 614
247 2 0

Stroiciel fortepianów
Jan K. Woroniecki
osiadł na stałe w **Podgórzu,** przy ulicy **Staromostowej L. 3** i podejmuje się strojenia, jakoteż uskutecznia reperacye, skórkowania i przerobienia fortepianów bez zarzutu. 126 10 10

Perfumy
w 30-tu różnych najmodniejszych zapachach we **flakonach** i na **wagę.** Wody kolońskie we **flakonach i na wagę,** oraz
Wielki wybór mydełek toaletowych
krajowych i zagranicznych — poleca
Czesław Śmiechowski
Mały Rynek obok apteki pod „Barankiem". 249 4 10

„SERENITAS"
22 Kraków, Szewska 22, 23 40 40
NA ŚWIĘTA
5 % rabatu dodaje towarem kupującym za gotówkę
(z wyjątkiem cukru).

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej
S. G. ŻELEŃSKI
Telefon Nr. 137 B. **Kraków, ulica Swoboda l. 2.** Telefon Nr. 137 B.
(dawniej pod firmą prof. W. Ekielski i A. Tuch) 171 5 10
pod kierunkiem art. Jana Bukowskiego artysty malarza.
Wszelkie prace w zakresie art. malarstwa na szkle (2 piece gazowe do wypalania). — **Nowość mozaika** prawdziwie wenecka. — Ceny wskutek wielkich zapasów szkła pozostają dotychczasowe, — Kosztorysy i fachowa porada bezpłatnie.

Na gumach powozy, na śluby, chrzty, wycieczki i t. d. wynajmuje po przystępnych cenach **P. Guzikowski, Pędzichów 18,** Telefon 336. 235 12 0

LALKI Wolska 1
W KRAKOWIE, największy wybór pięknych, praktycznych i trwałych **LALEK** oraz **kuinika.**

Specyalność!
lalki z prawdziwemi włosami do czesania, z blaszanemi głowami i w krakowskich strojach, buciki, pończoszki, kapelusiki itp w największym wyborze na składzie. 241 4 20

Aparat fotograficzny składany (Klapp-Camera) „Ideal" na format 9×12 z uniwersalnym objektywem Hüttinga f. 8 z przesłona tęczową (Irisblende), 6 kasetami i skórzaną torbą, prawie nowy, tanio do sprzedania. Oglądać można od 11—4 przy ul. Szewskiej 6, I p., w pracowni złotniczej St. M. Kaszyczki. 220 14 0

Po 6-cio miesięcznym pobycie we Lwowie w hotelu Georga powróciłem do Krakowa ze swą słynną
Koncertową kapelą
i przyjmuję zamówienia. **M. L. Richter,** kapelmistrz, **Kraków, Brzozowa 12.** 257 3 8

Nauczyciel języka rosyjskiego udziela lekcyi nie drogo. Krowoderska 19, II piętro, oficyna na lewo. — **W. S. P.** 194 12 0

Szkółka fröblowska
Teofili Rydlińskiej
Rynek l. 34 (Pałac Spiski)
przyjmuje każdego czasu dzieci w wieku od 3 lat do 7, zapewniając troskliwą opiekę. 21 47 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.